

# TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

**CENA PRENUMERATY:**

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.  
Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzł & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120; w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hujowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

## „SŁOWO“

Prenumerata próbna na grudzień 35 k.

Wchodzi z dniem 1 grudnia

r. b. w nową fazę swego

rozwoju :: Za pomocą szeregu reform redakcyjnych i udoskonalen technicznych, podniesioną zostanie wartość publicystyczna i wydawnicza „Słowa“ :: „Słowo“ zwiększy swoją objętość :: Wychodzić będzie dwa razy dziennie :: Będzie rozsyłane wszystkim prenumeratom, nietylko w Warszawie, ale i na prowincji, dwa razy dziennie :: W ważniejszych punktach utworzone zostaną oddziały redakcyjne :: Rozszerzone zostanie znacznie koło współpracowników i korespondentów :: Udoskonaloną zostanie obsługa telegraficzna pisma :: Zorganizowany zostanie specjalny wydział informacyjny :: Prenumerata pozostaje ta sama, co dotąd: kwartalnie: w Warszawie 2 rb. 25 k.; z przesyłką pocztową w Królestwie i Cesarstwie 3 rb.; zagranicą 4 rb. :: Aby dać możność szerszym kołom zapoznania się ze zreformowanym „Słowem“, ustanowioną zostanie na miesiąc grudzień r. b. specjalna prenumerata próbna w kwocie 35 kop. (gotówką lub markami pocztowymi), jako zwrot kosztów ekspedycji.

Adres „Słowa“: Warszawa, Ś-to Krzyska 34.

№ 40759.

**CZAS** odnowić prenumeratę na kwartał pierwszy 1910 roku.

Towarzystwo przyjmuje na najdogodniejszych dla ubezpieczających się warunkach:

**Ubezpieczenia kapitałów posmiertnych, Posagów, Rent.**

Ubezpieczenia drobne, poczynając od 100 rb. ubezpieczonego kapitału.

Ubezpieczenia jednostkowe od następstw wypadków.

Założone w 1892 r. Pierwsze Krajowe T-wo Ubezpieczeń  
**„PRZEZORNOSC“**

Kapitał zakładowy oraz

rezerwy przeszło

**5,000,000 rubli**

BIURO DYREKCYI

**WARSZAWA, MAZOWIECKA № 22, pałac Kronenberga.**

Agenty we wszystkich miastach Król. i Cesarstwa. Taryfy i prospekty na żądanie bezpłatnie.

## Dusza człowieka.

Gdzie Ty się kryjesz, biedna Duszo człowieka?... Stawiamy dla Ciebie ołtarze, palimy przed Tobą znicze, a jednak ani Cię oglądać, ani pokazać oczom ludzkim nie chcemy. Istniejesz w fantazji naszej, jako coś—co ginie przy samem zetknięciu z otaczającym nas światem...

Świat i Dusza—to dwa pojęcia zjednoczone, a jednak wykluczające się wzajem. Świat nie może istnieć bez Duszy—a Dusza w zetknięciu z nim ginie.

Istnieje Ona, bo istnieć musi, bo Ją czujemy, bo ją widzimy w naszych marzeniach i snach o przeszłości. Ona stanowi naszą wartość, naszą ozdobę, naszą dumę—a jednak... zabijamy Ją w dzieciach naszych, dusimy w sobie, chowamy Ją, wstydzimy się Jej... I czemu?...

Czy blask Jej tak wielki, że razi nasze oczy? czy tak czysty, że zbyt widocznie ujawnia nasze skazy i tle swej białej szaty?... A może to my jesteśmy tak mali i czarni, że boimy się prawdziwej wielkości i prawdziwego światła...

Biedna Duszo ludzka! Spędzamy Cię z oblicza dziecka, kiedy się ujawnisz w niewczesnym uśmiechu lub grymasie; nakładamy na Cię pęta, kiedy wytryśniesz życiem w zbyt ostrych ruchach; sypchamy Cię z drogi, skoro sympatję dziecka popychasz w nieuznawanym przez nas kierunku; przyciskamy Cię pokrywą, skoro chcesz wybuchnąć gorącą falą szlachetnych uczuć, i uczymy dziecko trzymać Cię wiecznie na twardym łańcuchu wymagań życia...

A Ty się buntujesz, targasz łańcuchem i wybuchasz potokami łez, niemocy... Bo czujesz swoją krzywdę—krzywdę tem większą, że zadawaną w imię szczęścia tych, których mordują...

Ale Ty żyjesz, choć na uwięzi... Żyjesz i dajesz znać o swem istnieniu w te ciemne bezsenne noce, kiedy myśl ludzka, umęczona walką o wygody życia, zaczyna się błąkać w ciemności i szukać prawdy... I mówisz

wtedy, że prawda jest w Tobie, żeś Ty wolniejsza w okowach, niż On, pan świata—Twój kat...

I ogniwami swego łańcucha szarpiesz mu rozum i sumienie i pytasz, czemu się Ciebie zapiera?... Czemu nie idzie tam, gdzie woła go wolny głos Duszy?... I nie-raz, przebudzony, zrywa się ze snu i pragnie iść za Tobą, ale wieko trumny, zwanej „wygodami życia“, wtłacza go napowrót w ciasne ramki dotychczasowego bytu i zamyka otwarte przez Ciebie przestrzenie...

I zdarza się niekiedy, że okowy Twe pękają i Ty, wielka i jasna, wiedzisz nas ku gwiazdom... i znaczysz pochod swój, ryjąc w myśli ludzkiej niezapomniane nigdy słowa prawdy i wiedzy. A chociaż ślady Twe zacierają stopy, na których płoną rozsypane przez Ciebie słowa, chociaż, pojmaną, zakuje Cię znowu ludzkość w kajdany, pamięć Twego pochodłu osłabia więzy i przyspiesza nowe chwile wolnych Twych ruchów!

Biedna Duszo człowieka!... Wielka, a sponiewierana, święta, a zbeszczeszczona, wolna, a skrępowana—za co Ty cierpisz?... Czy za to, że stajesz na przeszkodzie wygodom życia?... Czy za to, że będąc w treści swej wolną, nie chcesz się nagiąć do ich wymagań?... Ty, którą żyje wszystko, co czuje i cierpi, jesteś oskarżaną o brak względów dla całej ludzkości... Bo Ty jedna nie chcesz się ugiąć przed potężnym bóstwem zwyczaju i urządzeń społecznych, nie uznajesz złotego cielca i nie chcesz się ukorzyć przed wszechwładną opinią ogółu.

Duszo człowieka!... Ty jesteś i będziesz po wieki sumieniem ludzkości... Ty przetrwasz wszystkie urządzenia, formy i opinie... Ty poprowadzisz ludzkość w krainy prawdy, wiedzy i miłości, a chociaż Cię szarpia, choć się Ciebie zapierają, choć Cię kryją w niedościgłych głębiach sumienia, Ty żyjesz i wiecznie żyć będziesz, boś jedyną prawdą i treścią życia.

A chociaż chwile, w których się człowiek z Tobą liczy, są krótkie, choć przed głosem Twoim ucieka i chroni swe młode pokolenie od Twych poszeptów, Ty tylko powiedzisz ludzkość w krainę marzonej przyszłości i doprowadzisz ją do celu—jeżeli takowy istnieje.

— Nieznajomy.

Albin Jachandowicz.

### 3) Cyprjan Kamil Norwid.

Część druga zgłębia istotę i przejawy prawdy. Tu właśnie Norwid — ortodoksyista staje jako zdecydowany mistyk, gdy chodzi o wykrycie prawdy. Na drodze nauki prawda, jak miraż, uchodzi gdzieś w dal, co krok otwierają się pod stopami przepaście, niewiadomości, trzeba szukać nowych dróg, a w tem szukaniu często pierwotny cel niknie z oczu. To droga nie dla poety. Zamiast iść, mozolnie podpierając się na ślizkiej drodze okutym kijem zimnego rozsądku, on, zaćmiwszy te władze, rozwija skrzydła przeczuć wieszczych i za nic ma czarne ziejące przepaście. Tą drogą bezpośrednich wy-czuwań prawdy, drogą intuicji idzie Norwid.

A więc mistycyzmu, jako rzecznika takiego sposobu u-wyszukiwania prawdy, broni poeta temi słowy:

— Jeśli mistycyzm jest to urojenie,  
Lub urojenie tylko mistycyzmem,

To nie wiem, za co słowo to: *sumienie*  
Miałby dotyczyć kto z was ostracyzmem...  
I owszem... to-ć jest *urzeczywistnienie*  
*Najdoskonalsze*, i może jedyne,  
I owszem brylant to jest, który wagą  
Przecieka, prując powierzchowną glinę,  
I owszem—prawda to z swą piersią nagą!

Drugim probierzem prawdy jest opinia, bo ta  
... jest *promieniem*

*Ostatnim prorocत्व...* Sny jej się nie mylą...  
Ona, jak chmury dotknie,—to wystrzela;  
Ona, jak słowo rzeknie,—to się wciela,  
Ona, jak czoło pomaże, to wstawa,  
I promienieje, i promień rozdawa...  
Bo ona—*głosem ludu!*—*głosem Boga!*

Przed głosem opinii niczem jest litera prawa, bo  
ona sama prawa stanowi, zwala i buduje trony, jest siłą,  
która ma

... tylko dwa warunki z góry,  
Pierwszy: że jeden *Ojców Bóg*, a wtóry,  
*Żeby walczyli prawdą i dla prawdy.*  
Dziś—kiedy w ustach *Ludu* wszędzie i zawdy,  
*Głos ludu* musiał wniść, i masz go w *Jury*.

## KORESPONDENCJE.

## Halwarja.

Cicho i jednostajnie płynie życie w naszej Kalwarji—żadnego celu, żadnego dążenia, żadnej idei, tak pośród inteligencji, jak i wśród reszty mieszkańców. Jednostek, które dawniej mniej więcej dawały impuls tutejszemu życiu, dziś już niema: jednych z nich szukać należy wśród zieleni pokrytych mogił, inne przeniesione zostały lub w pogoni za chlebem same rozbiegły się po szerokim świecie. A miejsca ich zostały puste i zapełnić niema komu.

Powstanie oddziału dawniejszej Macierzy Polskiej Szkolnej zawdzięczaliśmy głównie modzie: gdyby rzeczywiście bowiem odczuwano potrzebę dążenia do jakiegoś wspólnego celu, to po zamknięciu Macierzy zorganizowanoby inne jakieś stowarzyszenie, tymczasem nietylko nic się w tym kierunku nie tworzy, ale nawet myśli, tego zapoczątkowania każdego dzieła, niema. Gdyby ktoś podał projekt jakiejś wspólnej pracy społecznej, to zamiast zainteresowania, wywołałby uśmiech obojętności, politowania lub ironji.

Straż Ogniowa, założona przed 5—6 laty głównie staraniem miejscowej inteligencji, rozwijała się początkowo pomyślnie, obecnie zaś zaczęła upadać. Inteligencja udziału w niej prawie nie bierze, szeregi strażaków przepelniają Żydzi, wśród starszyny także jest sporo Żydów; przy ogniu straż działa bez żadnego porządku, samopas i bywa nieraz przedmiotem drwin i żartów. Na wiosnę bieżącego roku wśród strażaków powstał zamiar stworzenia własnej orkiestry. Kapelmistrza znaleziono w osobie p. Skrolisa, byłego starszego muzykanta w tutejszym pułku. P. Skrolis w przeciągu kilku miesięcy tak zdołał wydoskonalic swoją orkiestrę, że grywała na balach, w klubie i prywatnych zebraniach. To dało p. S. taki rozgłos, że wkrótce zaproponowano mu miejsce kapelmistrza w pułku w Kownie, które przyjął. Po wyjeździe jego, chociaż orkiestra istnieje, nie cieszy się jednak takim powodzeniem, i, jeżeli nie znajdzie się osoba, która zdoła ją odpowiednio poprowadzić, w niedalekiej przyszłości zapewne upadnie.

Z pomiędzy miast powiatowych gub. suw. Kalwarja liczy obecnie najwięcej mieszkańców, jednak pod względem oświaty jest chyba najbardziej upośledzoną. W mieście istnieją następujące szkoły: czteroklasowe progimnazjum żeńskie p. Reihardt, dwuklasowa szkoła miejska, jednoklasowa szkoła żydowska, bezpłatna szkoła litewskiego towarzystwa „Żiburis“, cerkiewna szkoła—wszystko to jednak nie odpowiada potrzebom miasta. P. Reihardt nie może podobno utrzymać się z wpisów i już w przeszłym roku zażądała od miasta subsydjum w kwocie 500 rb.—żądaniu temu odmówiono. W tym roku ponownie wznowiła o to starania z takim samym skutkiem.

Opinia więc jest dzierżycielką prawd zasadniczych, jak istnienie istoty najwyższej i tryumfu prawdy. Nie widzimy tylko, czy Norwid uważa opinię za względnego, czy też bezwzględnego stróża powyższych prawd. Oderwane jednak uczucie prawdy, w tem musimy się zgodzić z Norwidem, jest wrodzonym temu, co nazywamy „głosem opinji“.

Trzecim kryterjum prawdy jest mowa proroków i wieszczów. Wieszcz do proroka znajduje się w stosunku odwrotnym,

jakbyś wystrzygł nożycami,  
Z papieru, i część odleciała ciemna,  
Część tła, co w profil się szczerbami plami.  
Tę część na niebo kładąc, wieszcz powiada:  
— Oto błękitnej prawdy jest plejada!—  
Gdy prorok, owszem, część istotną bierze,  
W nadziei razem, w Miłości i wierze—  
Bo prorok idzie, wieszcz po próżni lata.

Genezę narodowego proroctwa i wieszczych sił objaśnia poeta jak następuje:

Tu, kredą koło zakreślił na stole.

Wśród osób, decydujących w tej sprawie, niektóre są jej przeciwnie z tego powodu, że to szkoła żeńska, do której uczęszczają przeważnie Rosjanie i Żydzi: inteligencja polska wysyła swoje córki na kształcenie gdzieindziej, a mieszczenie poprzestają na domowej lub prywatnej nauce; męskiej szkole średniej, według zdania tych osób, przyznaloby zapomogę nietylko 500 rb., ale i wyższą. I mają poniekąd słuszność, gdyż ogromnie daje się odczuwać u nas brak szkoły średniej męskiej. Z tego powodu dzieci niezamożnych rodziców muszą nieraz zadowolnić się miejscową szkołą i zrezygnować z dalszej nauki, albowiem warunki materialne rodziców nie pozwalają na kształcenie się w innych miastach, rezultat zaś składanych rocznych egzaminów po wadliwej prywatnej nauce—wątpliwy. Szkoła średnia z prawami, czy bez praw, miałaby tu powodzenie; na dowód przytoczę choćby to, że osoby, zajmujące się udzielaniem lekcji, uskarżają się na brak czasu i muszą nieraz przyjmować jednocześnie na godzinę 2—3 uczniów lub odbywać lekcje zaledwie 2—3 razy tygodniowo.

W tym roku podczas wakacji osiedlił się tu czasowo pewien student: pomimo że bierze za godzinę codziennej nauki 10—15 rubli miesięcznie—jak na Kalwarję, bardzo drogo—cały dzień ma zapełniony lekcjami, często zmuszony nawet bywa odmawiać zgłaszającym się osobom—z korepetycji ma przeszło 150 rubli miesięcznie.

Dwuklasowa szkoła miejska marny pędzi żywot; głównym powodem tego jest brak nadzoru ze strony mieszkańców: dyrekcja prawie corocznie zmienia nauczycieli, każdy z nich uczy według własnych poglądów, a skutek bywa taki, że uczeń nietylko traci chęć do nauki, lecz często i przekonanie do niej nazawsze—wrażliwy umysł dziecka zraża, że to, co poprzedni nauczyciel chwalił, ten gani i odwrotnie. Mógłbym przytoczyć kilka przykładów na potwierdzenie, że dziecko, które przy pierwszym nauczycielu chętnie uczyło się i chodziło do szkoły, przy następnym trzeba było zmuszać do nauki, a do szkoły zupełnie nie chciało chodzić. Oto wzór naszej szkoły, a postarać się o zmianę tego stanu niema komu, bo do szkoły chodzą przeważnie dzieci niezamożnych rodziców, którzy, często sami analfabeci, nie rozumieją potrzeby szkoły, osób zaś uspołecznionych, dążących do jakiegokolwiek poprawy bytu, brak u nas.

Tak zwana inteligencja, ożywająca gdzieindziej zbiorowiska ludzkie, jakimi są miasta, przodująca w zamiarach, dążeniach,—w Kalwarji, zajęta jedynie własnym interesem, przekonana o swojej wyższości, żyje odrębnym życiem. Dzieli się na grupy, z których każda spędza wolne chwile odpowiednio do swoich upodobań i zamożności. Jedni z nich regulują nadmiar energii życiowej kartami i nieraz całe noce spędzają przy templu lub wincie, a gdy się dobrze powiedzie, to i obiad spożywają obok zielonego stolika. Drudzy uprzyjemniają

A potem z *środku* promień wywiódł w kole.  
I mówił:

— *Środek*, który centrum znaczy,  
Znaczy i sposób w tym polskim języku,  
Który ma w sobie i w ludziach *słuchaczy*.  
Owóż, to jeden sposób! O mistyku  
Największy, *Piąście* stary, tyś to wiedział  
Od złotowłosych pielgrzymów z zaświata...

Tu zamilkł. Potem rzekł: Ta cała krata  
Płomień, w *formy* strzelających przedział,  
To są *prorocze* wnętrzości narodu,  
A wieszczów wieniec to *linia obwołu*,  
A wnętrzy koła *astr*, z kąd są promienie,  
To przenajczystsze narodu sumienie!

Tą drogą więc dochodzimy do wniosku, że tylko naród o czystym sumieniu wydawać może proroki, co stoją nas traży świadomości zadań dziejowych narodu, i wieszczce, wskazujące górne szlaki jego dążenia ad astra.

(d. n.).

sobie czas herbatkami, kawkami, wiadomościami światowemi, miastowemi, często brukowemi, od czasu do czasu nie gardzą wincikiem, stukulką i t. p. A jeżeli i tego za mało, to niektóre osoby dla unormowania swego zmęczzonego umysłu i nerwów, starganych kłopotami życiowemi, spędzają czas w swobodnem i nienużącym towarzystwie..... Ma się rozumieć, że, jak wszędzie, i tu są wyjątki, lecz wyjątki nie stanowią reguł.

Niesnaski kościelne, które swego czasu narobiły tyle hałasu, obecnie przycichły; umysły mieszczan Polaków, którzy odgrywali w tych kłótniach główną rolę, wróciły do równowagi. Życie popłynęło dawnym trybem—potrzeby dążenia naprzód, do jakiegokolwiek wspólnego celu mieszczanie, oprócz może nielicznych jednostek, wcale nie odczuwają. Hasło „sami sobie“ jest jeszcze między nimi obce. Istnieje podobno projekt rozkolonizowania pól, które, podzielone na długie i wązkie sznury, znajdujące się w trzech poletkach, bywają przyczyną sąsiedzkich kłótni i nieraz prowadzą do sądu; większość jednak jest przeciwna temu. Należy zaznaczyć ten dodatni objaw, że coraz więcej jest mieszczan, rozumiejących potrzebę oświaty. Już w przeszłym roku syn pewnego mieszczanina wyjechał do szkoły pszczelińskiej, przykładem swym zachęcił innych, bo oto w tym roku ma udać się tam drugi, a zapewne znajdzie się więcej chętnych. Na wystawie w Sejnach było tylko kilku mieszczan: czy skorzystali z niej—przyszłość pokaże; naogół nie czytują gazet i mało interesują się życiem poza obrębem miasta, wątpię więc, czy wszyscy nawet wiedzieli o wystawie. Z inteligencji nikt nie zaszczylił wystawy swoją obecnością, bo i jakże mógł ktokolwiek odważyć się na to, skoro wśród niej panuje przekonanie, że „Polacy na punkcie wystaw dostali w tym roku bziką.“

Ruch litewski coraz więcej rozwija się w Kalwarji. W tym roku powstał sklep litewskiego towarzystwa „Żagre“, ponadto istnieje sporo prywatnych litewskich sklepików. Niektórzy Litwini nie mogą jeszcze wyrzec się szowinizmu, który w handlu najwięcej się uwydatnia: otóż nad jednym prywatnym sklepem litewskim umieszczono tablicę w języku rosyjskim, litewskim i niemieckim—skoro język polski, został pominięty, zbyteczny niemiecki, gdyż Niemców prawie niema.

Godne uznania jest dążenie Litwinów do poprawnej mowy; każdy, cokolwiek myślący Litwin, zarówno gospodarz jak parobek, służąca, nawet pastuch, stara się, o ile może, prawidłowo wyrażać się. Nie można tego powiedzieć o tutejszych mieszczanach, którzy wcale nie troszczą się o czystość i poprawność mowy. Zwrócę uwagę na pewien objaw, świadczący na niekorzyść Litwinów: oto z powstaniem idei litewskiej coraz więcej zjawia się piwiarń w mieście; wątpię, żeby Litwini w piwie czerpali energję do walki życiowej, a jednak prawie co drugi dom we śródmieściu udekorowany został ogromnemi, nieraz całą frontową ścianę zakrywającymi tablicami, z napisem: Piwnaja, Aline, Piwiarńia; między temi tablicami z trudnością daje się zauważyć mały szyldzik jakiegokolwiek sklepiku. Działacze społeczni, zwłaszcza duchowieństwo powinno gorliwie popracować nad wykorzenieniem zgubnego zwyczaju odwiedzania „Aline“ przez włościan za każdą bytnością w mieście: nieraz grosz, przeznaczony na najpilniejsze potrzeby domowe, składają na ołtarzu tego bożyszczka. Gminy okoliczne nie mają szkół, w szkole towarzystwa „Żiburis“, pomimo rozpoczęcia roku szkolnego, wykłady nie odbywają się dla braku nauczyciela: poprzedni opuścił ją z powodu zbyt niskiego wynagrodzenia, drugiego nie mogą znaleźć z tej samej przyczyny, ponadto dużo innych spraw czeka na uręgulowanie—grosza na wszystko brak; nieraz włościanie odmawiają sobie najniezbędniejszych potrzeb, rachują grosz, który trzeba wydać na doktora lub aptekę, a nie liczą się z pieniędzmi, gdy chodzi o piwo—ostatnie cielę z obory wywożą. I nikt na to nie zwraca uwagi, nikt nie stara się o zmianę tego stanu rzeczy, jakby to było najzwyczajniejsze zjawisko pod słońcem. Tymczasem Żydzi, według przysłowia: „gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta“, dla dogodzenia publiczności otwierają coraz więcej piwiarń, no i... upychają sobie kieszenie tymi, nieraz w pocie czoła zdobytymi, groszami, składanymi głównie przez najuboższą ludność.

Takie jest życie w naszej Kalwarji; dokąd oczy zwrócę, wszędzie braki, wady... Jednostka, odczuwająca potrzebę innego życia—

jeżeli taka się znajdzie w Kalwarji—mogłaby powtórzyć te słowa Wieszcza:

„Nieraz, gdy stojąc nad przepaścią życia,  
Pytam, co rzucić w te otchłanie szare?  
Czy wiarę w siebie, czy też w ludzi wiarę?  
Czy ideały me, czy serca bicia?  
Wszakże głos mocny z głębin do mnie woła:  
„Słabość“ rzuć tutaj! Idź, a podnieś czoła.

Tak, niestety, tylko „głos z głębin“ tak woła, gdyż wśród współmieszkańców nietylko głosu, ale nawet odgłosu nie usłyszy ten, kto szuka pokrzepienia i mocy.

*Nieznany.*

W imię bezstronności umieszczamy korespondencję, nadesłaną nam przez ks. Krokinika.

### Ważne na czasie.

Bezstronne odezwanie się „Tyg. Suw.“ w № 44 r. b. o sprawie języka litewskiego w katedrze sejneńskiej, ośmiela mnie do podniesienia głosu w tejże sprawie w ogólności.—Po odzyskaniu wolności druku Litwini budzą się do życia narodowego na wzór Czechów, Łotyszów i innych; szlachetne narodowości i pojedyncze osoby ten symptomat życiowy narodu litewsk. witają z całą sympatją, ale nie brak i takich, które chciałyby go stłumić, zgasić, a naród uśpiony sprozelitować na korzyść swej własnej narodowości. Budząca się do życia Litwa ma do czynienia ze znacznie silniejszymi narodowościami, t. j. Polakami, Rosjanami i Niemcami. Tutaj zamierzam traktować tylko o stosunkach z Polakami.

Los od wieków skojarzył Litwinów z Polakami. W tym narodowym związku Polacy zajęli stanowisko dominujące, przyszedli bowiem do Litwy jako nauczyciele chrześcijańskiej religji, krzewiciele oświaty, pionierzy nowej kultury. Za wszystkie te dobrodziejstwa Litwini, mając dług wdzięczności względem Polaków, mają też i pretensje do nich za utratę bytu politycznego i spolszczenie znacznej części narodu litewskiego. O ile te pretensje są słuszne, wyroku nie wydaję, zresztą o przeszłość kłócić się nie warto, lepiej rzućmy okiem na czasy obecne.

Przyglądając się położeniu sprzymierzonych narodowości, wyznać musimy, że stosunki pomiędzy nimi są naprężone—i to prawie na całej linii i we wszystkich punktach. Wyradza się pytanie, co za przyczyna tych waśni i nieporozumień? Przyczyna jest jawną: Litwini chcą odzyskać utracone placówki, a Polacy nie chcą ustąpić. Czy Litwini mają słusność, dochodząc swych praw w swej Ojczyźnie? Sądzę, że tak.—Czy Polacy na Litwie mają być zawsze pierwszymi, a Litwini na drugim planie? Sądzę, że każdy w swojej ojczyźnie powinien mieć pierwszeństwo. Czy się zgodzą ze mną w tym względzie Polacy, będę szukał odpowiedzi na szpaltach „Tyg. Suw.“ Ale pewnie niejedyn powie: dlaczego przedtem Litwini we wszystkim ustępowali Polakom i było dobrze, a teraz chcą się zrównać lub nawet wyrugować? Kto tu zawinił—Polacy czy Litwini? Ja nie śmiałybym absolutnie usprawiedliwić lub potępić ani jednych ani drugich. Najlepiej to wyjaśni porównanie.

Dopóki dziecko jest pod kierunkiem nauczyciela, musi go słuchać, ale skoro nauki skończy, a tembardziej wyżej w nich postąpi, może śmiało dysputować ze swoim



nie było inaczej. Dla nas, Litwinów, to nie drobiazg. Nam chodzi o to, żeby nasz ciemny, nieświadomiony Litwin raz się przekonał, że jego język jest uwzględniony i szanowany, aby się nie wyzywał swojej mowy choćby na rzecz pięknej polszczyzny.

Nieco dziwnie tłumaczy p. Świda tę okoliczność, że podczas zamknięcia wystawy nikt nie przemówił po litewsku. Zdaniem p. Prezesa Komitetu Wystawowego, mógł i powinien być zabrać głos ktokolwiek z obecnych inteligentnych Litwinów. Naszem jednakże zdaniem wyglądałoby to, jak gdyby ktoś, dajmy na to, wszedł do biura Sz. Redakcji „Tygodnika“ i zaczął w niej po swojemu gospodarzyć. Komitet odgrywał rolę gospodarza wystawy, a więc tylko on miał prawo podług swego uznania udzielać głosu. Jeżeli się on nie dopraszał Litwini, to jedynie dowód, że umieli uszanować prawa gospodarzy. Skoro więc przy zamknięciu wystawy nie słyszano głosu litewskiego, to wina w tem *tylko* Komitetu.

Gdyby Polacy zechcieli mierzyć nasze uczucia tym samym łokciem, co mierzą swoje własne, to—zaręczam—dawnoby już nastąpiło pomiędzy nami porozumienie.

Dla dokładniejszego przekonania o rzeczywistej bezpodstawności zarzutu p. Grudy załączam № 42 „Šaltinis“.

Raczej Szanowna Redakcja przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Sejny, dnia 17 listopada 1909 roku.

*Ks. J. Vailokaitis*  
redaktor tyg. „Šaltinis.“

### Z ROŻNYCH STRON.

**Jak płać zagranicą za drób rasowy.** Śmiesznie małemi wydadzą się ceny drobiu na wystawie w Sejnach—po 5 rubli sztuka, wobec cen, osiągniętych zagranicą; np. p. Schultz z Schultzenstein za koguta minorka zapłacił rubli 1000, wyraźnie tysiąc, a pani Paderewska zapłaciła za pięć sztuk orpingtonów 38000 franków, wyraźnie trzydzieści ośm tysięcy franków, nic to jednak nie przeszkadza powszechnej kulturze we wszystkich stanach, dążących do osiągnięcia nawet w kurzym rodzie dominantów, i nikogo to tam nie dziwi.

(„Gaz. Roln.“ № 45.)

**Zjazd delegatów** od wolnych słuchaczek 6 uniwersytetów państwowych, który odbył się w bieżącym miesiącu w Petersburgu, postanowił zwrócić się do Dumy jeszcze przed wzięciem pod obrady nowej ustawy uniwersyteckiej—z prośbą o przyznanie wolnym słuchaczkom prawa zdawania egzaminów państwowych w komisjach egzaminacyjnych przy uniwersytetach. Dumską frakcją październikowców obiecała swoje poparcie—o ile nie zechce sprawy tej rozstrzygnąć samodzielnie minister oświaty Szwarz.

**W sprawie świętokradztwa na Jasnej-Górze** wiadomo jedynie, że 12-go listopada przywieziono do Warszawy koleją wiedeńską pod ścisłą strażą trzech mężczyzn, co do których jakoby władze policyjne mają już prawie pewne dowody, iż brali udział w obrabowaniu cudownego Obrazu.

Główny naczelnik kraju wyraził życzenie, aby gazety nie rozgłaszały przebiegu śledztwa w sprawie świętokradztwa, ani też nazwisk osób aresztowanych, bo to utrudniłoby władzom policyjnym ujęcie pozostałych rabusiów.

**O adwokata kobietę.** 19 b. m. w drugim wydziale sądu okręgowego w Petersburgu po raz pierwszy wystąpiła razem z trzema adwokatami przysięgłymi kobieta w charakterze obrońcy w sprawie kryminalnej, sądownej przy udziale przysięgłych. Podprokurator zaprotestował przeciwko temu, lecz sąd nie uwzględnił protestu. Wówczas podprokurator opuścił salę sądową. Przewodniczący postanowił zapisać przebieg zajęcia do protokołu i zamknąć posiedzenie sądu wobec braku kompletu sądowego.

**Wybory w samorządzie miejskim.** Do projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskim, doręczonego członkom narady, zwołanej w tej sprawie do Petersburga, dołączono bardzo ciekawe dane statystyczne, dotyczące podziału ogółu ludności poszczególnych miast w dn. 14 stycznia 1909 r. według trzech grup: „osób pochodzenia rosyjskiego“, Żydów i pozostałych, tudzież takiego samego podziału wyborców, mających cenzus z tytułu posiadania nieruchomości i z tytułu ceny wynajmowanego lokalu. (Jak wiadomo, w Warszawie daje prawo wyborcze lokal, kosztujący przynajmniej

360 rb. rocznie, w Łodzi 180 rb., w miastach, mających powyżej 50 tys. mieszkańców—144 rb. i t. d., w najmniejszych miasteczkach—60 rb.). Z zestawienia tego wynika, że w dniu 14 stycznia 1909 roku—73 na 116 miast w Królestwie miało większość żydowską (w r. 1908—takich miast 71). Z 19 miast, liczących powyżej 20 tysięcy mieszkańców, większość żydowską posiadają Lublin, Suwałki i Siedlce, z miast, liczących powyżej 10 tysięcy mieszkańców—15 ma większość żydowską, z 75 miasteczek, mających poniżej 10 tys.—55 ma większość żydowską.

**Wykaz miast ziemi suwalskiej,** zawierający dane, dotyczące liczby osób, które będą miały prawo głosu przy wyborach do samorządu miejskiego, z podziałem według kurji.

Nazwa miasta.	Liczba wyborców.		
	Rosjan.	Żydów.	Innych.
Więcej niż 20000 ludn.			
1 Suwałki	158	647	854
Więcej niż 10000 ludn.			
2 Augustów	39	300	832
3 Kalwarja	17	469	188
Mniej niż 10000 ludu.			
4 Wyłkowyski	21	676	194
5 Marjampol	34	492	301
6 Władysławów	17	383	153
7 Wierzbołów	—	122	239
8 Sejny	17	196	182
9 Szaki	—	144	23
10 Preny	—	147	108

„Gł. Warsz.“.

**Echa sprawy bezdańskiej.** Dn. 20 b. m. wywiezieni zostali z gubernjalnego więzienia wileńskiego do więzienia warszawskiego skazani na śmierć za ograbienie pociągu w Bezdanych—Władysław Zakrzewski, Czesław Świrski, oraz Janina Kozakiewiczówna (v. Lipińska). Pomienione osoby wezwane zostały przez warszawski sąd wojenno-okręgowy w charakterze oskarżonych.

**Zamach na oficerów.** Wykryto w Wiedniu tajemnicze zamachy na życie szeregu oficerów. Wielu oficerów otrzymało listy, w których niewykryty autor zawiadamia, że dołączony do listu proszek jest środkiem, służącym do wzmacniania osłabionych nerwów. Badanie chemiczne wykazało, że proszki te zawierały kwas pruski. Po dokonaniu tego odkrycia władze wojskowe poleciły dokonać ekshumacji zwłok kapitana Madera, który niedawno zmarł nagle w sposób niewyjaśniony. Sekcja wykryła w nich kwas pruski. Istnieje więc przypuszczenie, że kapitan Mader zacył przesłany mu w liście proszek.

### KRONIKA SĄDOWA.

Dnia 22, 23 i 24 b. m. Sąd Okręgowy Suwalski rozpatrywał sprawę W. Mickiewicza, J. Bıldı, P. Neja, T. Wojczulewicz, A. Ruczyńskiego, J. Naumowicza, A. Buraczewskiego, E. Jarmołowicza, D. Sapiegina, J. Kapusty, S. Zubowicza, K. Zubowicza, A. Rynkiewicza, A. Blochowicza, S. Elicera, B. Herburta, J. Tomaszewskiego, B. Tomaszewskiego, S. Kołodziejskiego, W. Halickiego, B. Olszewskiego, K. Górnickiego i W. Jaszczolta, oskarżonych o zbrojny napad na szpital i uwolnienia znajdujących się w nim więźniów. Przepisane jest przez art. 13, 1 cz. 309, 1 cz. 308 i 15 kodeksu karnego.

D. 25 m. o godzinie 3-ej po południu Sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazani zostali: Mickiewicz, Jaszczolt, Ruczyński—8 lat katorgi, Jarmołowicz—8 lat i 8 miesięcy katorgi, Sapiegin i B. Tomaszewski—5 lat i 4 miesiące katorgi, Górnicki—6 miesięcy więzienia, Olszewski, Halicki i Naumowicz—3 miesiące więzienia; pozostali—uniewinnieni.

Obronę w imieniu podsądnych wnosili adwokaci przysięgli: Bułat, Kiereński, Makowski, Roman, Wisznicki i Broms.

## K R O N I K A.

**W Czytelni Naukowej** dziś p. Z. Noniewiczowa odczyta referat w kwestji kobiecej.

**Zjazd Członków T-wa Rolniczego** odbędzie się jutro, d. 27 b. m.

**Popis gimnastyczny** uczniów Szkoły Handlowej, jak donosiliśmy, odbędzie się w niedzielę (28 b. m.) w gmachu Szkoły. Początek o godz. 8 wieczór.

**Z teatru.** Dawno niewidzianego na naszej scenie, a cieszącego się uznaniem i sympatją p. Artura Zawadzkiego, słynnego monologistę, licznie zgromadzona w d. 20 i 21 b. m. publiczność witała bardzo serdecznie. P. Zawadzki odwdzieczył się hojnie za życzliwość, tyle bowiem artyzmu i humoru wlał w swe produkcje, że, chociaż niektóre z nich nie należały do nowych, publiczność przez oba wieczory doskonale się bawiła i opuszczała salę pod bardzo miłym wrażeniem.

**Pożar.** Dziś, o godzinie 5<sup>1/2</sup> rano wszczął się pożar w posesji Gudziańskiego od strony ul. Nowy-Świat. Ogień został umiejscowiony w przeciągu godziny, ale składy drzewa i torfu długo nie pozwalały na zupełne ugaszenie. Spłonęły dwie oficyny—muruwana i drewniana, chlewy, magazyn ze zbożem oraz składy drzewa i torfu.

## Ż Y C I A!

„Hej, bracia sokoły, dodajcie mu sił,  
By ruchu zapragnął, by powstał i żył“.  
(Marsz sokołów).

Jednym z ważniejszych czynników w życiu ludzkim jest rozrywka. I czy to bogaty czy ubogi, stary czy młody—wszyscy potrzebujemy chwili wypoczynku, oderwania się od trapiących nas kłopotów i trosk życiowych.

Organizm ludzki jest to machina bardzo skomplikowana i, jak każda inna, wymaga wypoczynku i naprawy. Dźwignią, budzącą nas do życia i dodającą sił do dalszej pracy, jest bezwątowania dobrze zrozumiana rozrywka.

Stosownie do wieku, usposobienia, sił i innych warunków, rozrywka bywa wieloraką i różną. Człowiek stary lub schorowany nie może oczywiście używać rozrywek takich, jak młody i zdrowy; co jednemu pomaga, drugiemu może szkodzić i odwrotnie; zastanawianie się zatem komu i jaka rozrywka jest właściwą, należy do higieny i doktorów, ja zaś pragnę zwrócić uwagę na brak rozrywki u nas dla takich jak ja, zdrowych i młodych, i wskazać przyczynę tego braku.

Męska młodzież nasza, bez wyjątku prawie, są to ludzie, zmuszeni przesiedzieć dłuższy lub krótszy przeciąg czasu przy stoliku biurowym, pozbawieni świeżego powietrza i ruchu. Umysłowe natężenie, oraz ta jednostajność, jaka jest cechą pracy biurowej, przyczynia się bardzo do zdenerwowania, osłabienia organizmu i ogólnego znużenia; jako antidotum więc konieczny jest ruch, pewna praca fizyczna, świeże powietrze, rozrywki, a zatem spacer, gimnastyka, śpiew, muzyka, tańce, przedstawienia teatralne i t. p.

Spółczeństwo nasze potrzebę tę zrozumiało. Miewaliśmy przedstawienia amatorskie, odczyty, zabawy, zarząd miejscowej resursy obywatelskiej przychodzi z pomocą, urządzając wieczory familijne, ale... otóż wszędzie musi być owo „ale“.

W obecnym wypadku to „ale“ przedstawia się w postaci jakiejś apatii naszej młodzieży ku wszelkim tego rodzaju rozrywkom; ma ona jakiś wstręt do zabawy wspólnej, zbiorowej, niewinnej, dającej możność poznania szerszego kółka towarzyskiego, nabrania ogłady światowej i dobrych obyczajów.

Napróżno starsi, pamiętni dawnych wesółych czasów, zachęcają nas do naśladowania ich, napróżno szanowni zarządzający resursą starają się urozmaicić nam owe zebrania lepszą muzyką i t. p.—sala resursy świeci pustkami.

Czy więc w Suwałkach nie bawią się? czy w naszym mieście niema młodzieży?

Mnie się zdaje, że ani jedno, ani drugie, lecz brakuje nam, a przynajmniej większości z nas, jedynie dobrych chęci po temu; apatią swą obracamy w niwecz najlepsze chęci ludzi, dbających o nas, którzy—zapewne ze względu na straty, jakie ponoszą z naszego powodu—zmuszeni są zaniechać wszelkich projektów w tej mierze, a garść młodzieży, któraby pragnęła się zabawić, skazujemy na jednostajność, a tem samem i nudy. *Swój.*

## O F I A R Y:

### Na Szkołę Handlową.

P. St. Jabłoński z Ochotnik—10 rb. (na ręce p. Jana Kasakajtisa).

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Gieysztora, zmarłego w Warszawie d. 18 listopada—pp. Czesławostwo Trautsołtowie—5 rb.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Teresy Stankiewiczowej—p-ie Walerja, Michalina, Emilja i Alina Makarewiczówny—4 r.

## Ogłoszenia.

### Wspaniały podarunek na gwiazdkę!

Wielkie dzieło 4-tomowe z licznymi ilustracjami „**Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego**“ przez prof. d-ra A. Sokołowskiego, wartości 45 rb. w oprawie, nabyć można na wypłatę miesięczną z zadatkowaniem 5 rb. i na koszt przesyłki 50 kop. Składający u niżej podpisanego deklarację otrzymuje dzieło całkowite z poczty pod własnym adresem. Na żądanie deklaracje do podpisu można przesłać pocztą.

Przyjmuję również ubezpieczenia życiowe i posagowe, oraz ubezpieczenia od ognia.

Adres: Suwałki, ulica Główna № 57, dom Szejnmana.

Z poważaniem

*St. K. Lineburg.*

Od dnia 1 listopada r. b. wznowionem zostało

## „WOLNE SŁOWO“

Dwutygodnik polityczny, społeczny, literacki i naukowy  
pod redakcją **Leo Belmonta**

Kwartalnie z przesyłką 1 rb. 75 kop. Numer 25 kop.

Do nabycia w kioskach i księgarniach oraz w

Administracji: Marszałkowska 77. Warszawa tel. 118, 98.

Zbiory etnograficzne: stroje, wyroby ludowe  
Suwalszczyzny przyjmuje

**W D E P O Z Y T**  
Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Ogier 7/8 krwi angielskiej  
„MOZART“  
syn Heraklesa i Warpy, znany  
jako bardzo dobry reproduktor  
koni remontowych z siłą roz-  
rodczą—do sprzedania zaraz,  
jako zbyteczny, za 200 rubli.  
Wiadomość w folw. Maćków,  
przez Kalwarję.

1-2

Kto chce zarobić  
pieniądze

5—10 rubli dziennie

może zarobić każda dzielna osoba, po-  
siadająca parę godzin wolnego czasu.

**Bardzo solidny interes!**

Wszystkie szczegóły bezpłatnie i franko,  
a więc bez ryzyka.

Adr. **L. i E. METZL S<sup>ka</sup>** Oddz. 8.  
WARSZAWA. Marszałkowska 130.

1-3

**METEOR**

Fabryka pierników i marcepanów

**Jadwigi Witkowskiej**

W ŻYTOMIERZU

Nagrodzona złotym medalem na wy-  
stawie Częstochowskiej i srebrnymi  
— w Ciechoćinku i Lublinie.

SUWAŃSKI SKŁAD

**PRODUKTÓW WIEJSKICH**

poleca **Skrzętnym Gosposiom**

grzyby suszone litewskie, powidła pomidorowe  
—wyborne na zupę i do sosów—na wagę, miód  
lipcowy — po cenach przystępnych, a także:  
zwierzynę, drób bity, owoce świeże i suszone,  
konserwy z jarzyn i owoców i wszelkie towary  
kolonialne w wyborowych gatunkach.

—2

Jedyny  
dostawca  
w Suwałkach

**Buran**

Główna № 44.



Młody człowiek po odbyciu 4-letniej praktyki  
rolniczej, w tem trzy lata w dobrach Świack  
W-go Pana Piotra Górskiego, poszukuje posady  
rządcy samodzielnego lub podwłaściciela.  
Adres: poczta Sopockinie, gub. Suwalska, ma-  
jątek Świack, dla praktykanta.

1-4

**S.I. Czapelewiecki i S-wie**  
polecają ostatnie nowości  
udoskonalonej perfumerji:  
„ANTIQUE“ „GOUT D'OR“ „IDEAL“  
PERFUMY, WODY KOŁOŃSKIE KWIATOWE, MYDŁA  
SKŁAD GŁÓWNY: WARSZAWA, RYMARSKA 16.  
— !! ŻAĐAĆ WSZĘDZIE !! —

2

Fabryka szczotek i pedzli  
**JANA ERCHARDA**  
w Łomży.

Wykonywa wszelkie roboty, w zakres szczotkar-  
stwa wchodzące, po cenach umiarkowanych.

6

**PLAC № 14 przy ulicy Rybackiej  
jest do sprzedania.**

Wiadomość u Józefa Wierzbickiego, ulica Wesola № 4  
w Suwałkach.